

Męczeńska śmierć za wiarę

Trzeci raz jako członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży pragniemy podzielić się wiadomościami o niezwykłej postaci.

Będzie to osoba **św. Andrzeja Boboli**, która żyła w trudnych czasach, kiedy toczyły się wojny religijne. Bardzo wielu wiernych siłą nawracano na prawosławie, a księży mordowano.

Często narodziny wielkich ludzi towarzyszyły, różne dziwne zjawiska, które były odczytywane dopiero później co one miały znaczyć. Tak też było z przyjściem na świat Andrzeja Boboli. Ciemności ogarnęły ziemię, ludzie i zwierzęta szukali schronienia, z czerwonych gęstych chmur lunął rzęsisty deszcz. W jednym rozerwanym obłoku pojawił się świetlisty kształt brodatego człowieka, który po chwili zaczął znikać, pioruny biły niemiłosiernie, a w blasku błyskawic można było zobaczyć kształt boskiej świętości. Było to zadziwiające, cudowne zjawisko nie mające w świecie podobnego.

Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 r. w Strachocinie koło Sanoka w dworcu wybudowanym na wzgórzu nazywanym **Bobolówką**. Tutaj od najmłodszych lat otrzymał staranne wychowanie w duchu patriotycznym, miłości do Boga i ludzi. Siedząc na kolanach ojca słuchał z zaciekawieniem opowiadań o pochodzeniu rodu, jego przodkach, którzy walczyli w wielu bitwach.

Rodzice zastanawiali się do jakiej szkoły wysłać syna by się kształcił, ale on sam od dzieciństwa marzył by zostać księdzem i być świętym.



Po odbyciu nauk w szkołach jezuickich studiował na Akademii Wileńskiej, **święcenia kapłańskie otrzymał w 1622 roku jako jezuita**, a osiem lat później złożył śluby zakonne. Pracował duszpastersko w Wilnie, Połocku, Warszawie, Łomży i wiele lat w Pińsku. Pełnił funkcje przełożonego i wychowawcy. Zawsze starał się dbać o ubogich, chorych, odwiedzał więźniów, doświadczał przy tym trudów misjonarskiej działalności. **Cały pochłonięty był misją głoszenia Ewangelii**. W 1642 roku osiadł na stałe w Pińsku, gdzie starał się pojednać prawosławnych z katolicyzmem, ale to wywołało wrogość, a nawet nienawiść ze strony części prawosławnych.

Ojciec Bobola każdy dzień powierzał Jezusowi, nie zniechęcał się trudnościami, podejmując coraz to bardziej odważne misje, pomimo coraz to większego kręgu nieprzyjaciół.

Mawiał: **„Nie trudno głosić Słowo Boże wśród świętych, ale najtrudniej wejść do piekła, aby diabłom z ognia wydostać duszę.”**. Myślał wtedy o Kozakach, którzy mordują ludzi, napadają na dwory i plebanie, które palą, a księża zabijają. Działania te nasiliły się w maju 1657 roku, kiedy wymordowali katolików i Żydów w Jaworze Poleskim, następnie wyruszyli w kierunku Peredytu.

Właśnie na tej drodze spotkali ojca Bobolę i rozpoznali go. Podczas złośliwej rozmowy namawiali by przyjął prawosławie, a kiedy usłyszeli odmowę, rozebrali go, przywiązali do płotu i tuli nahajami, potem bili po twarzy, aż kilka zębów wyleciało z krwią. Następnie związali mu



ręce i umieścili między końmi bijąc go lejcami tak pognali w dalszą drogę. Omdlałego z sińcami i krwawiącymi ranami, odartego z ubrania dowleczono do Janowa, gdzie oddano go w ręce starszyny, która przywitała go bluźnierstwami i szyderstwami, a następnie wprowadziła go stojącej przy drodze rzeźni-stajni.

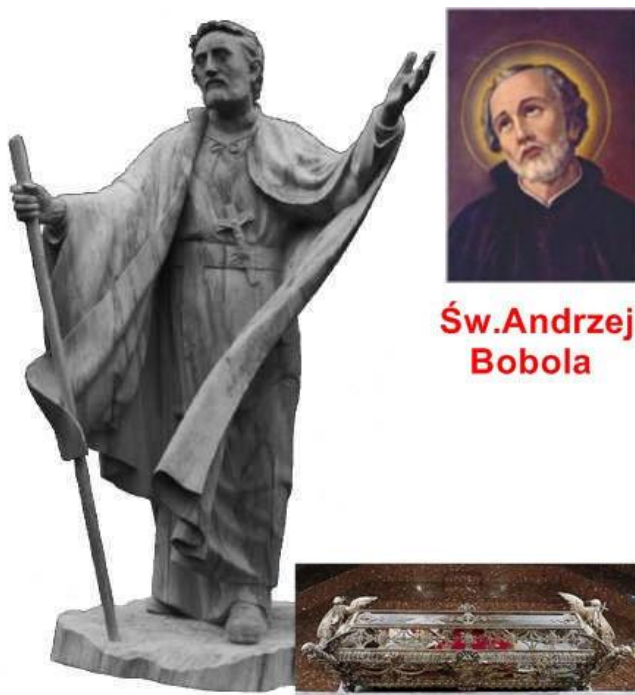
Tutaj rozpoczęły się dalsze męczarnie. Na głowę wciśnięto mu wieniec, poczuł ból wciskanych cierni, oczy zalewała mu krew, ktoś łuczycem przypiekał mu cało. Usłyszał głos : **„Porzuć katolicką wiarę, to ocalisz życie”** - on jednak milczał.

Ta postawa o. Boboli doprowadzała oprawców do coraz większego okrucieństwa. Zaczęli mu wbijać drzazgi pod paznokcie, ściągali skórę z rąk, piersi i głowy, odcinali palce u rąk i nóg. Następnie pijany oprawca wykuł prawe oko, inny obciął uszy, nos, wargi. Herszt bandy krzyknął, że trzeba obciąć mu język, wtedy jeden z oprawców nożem wykroił otwór w karku wydobył język i uciął. O. Bobola był nieprzytomny, lecz chwilami przypominał sobie modlitwy:

**„Zabierz Panie i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i wolę całą.
Cokolwiek mam i posiadam Ty mi to wszystko dałeś!”**

Ktoś krzyknął: „Powiesić go!”. Wtedy do nóg przywiązano liny i ciągnąc do wbitego w sufit haka, powieszono o. Bobolę.

Krew spływała obficie z całego ciała. W konwulsjach przestał oddychać. Tak po dwugodzinnej męczarni, wśród pijanych Kozaków, zakończył swą pielgrzymkę na ziemi, jako apostoł miłości i jedności. **Było to 16 maja 1657 roku** o godzinie 2:10 w nocy.



„Święty Andrzeju, mężny żołnierzu Pana,
któryś niestrudzenie walczył pod Sztandarem Krzyża,
uprosz nam łaskę wiernego pod nim trwania,
razem z Maryją, Matką Kościoła.”

Ciało męczennika zabrali jezuita do klasztoru w Pińsku, gdzie w stanie nietkniętym przetrwało do 1808 roku, potem przeniesiono je do kościoła w Płocku. Tam zastała je rewolucja w 1917 roku, skąd zostało przewiezione przez komunistów do Moskwy, aby za pomocą badań wykazać „ciemnotę” ludzi wierzących w cuda. Rzucali więc o podłogę trumną z ciałek, **które i tak nie rozpadło się**. W 1924 roku wydano misji papieskiej, która zawiozła do Rzymu. Po kanonizacji męczennika w 1938 roku przez Prusa XI przewieziono świętego do Warszawy do sanktuarium pod jego wezwaniem. **Od 16 maja 2002 roku św. Andrzej Bobola jest drugorzędnym patronem Polski.**

Opracował: KSM Jedlicze